

Rak piersi i rak prostaty

16 września 2012

Można zaobserwować wielki hałas wokół raka piersi. Kobiety są straszone, namawiane do mammografii, badań cytologicznych. Z przekazów medialnych można niemal wywnioskować, że... wystarczy się przebadać, że to jest najważniejsze, że wczesne wykrywanie, „miesiąc świadomości raka”, że... ble, ble.

Kobiety nie są informowane o naprawdę ważnych aspektach dotyczących problemu badań piersi i leczenia raka piersi.

Interwencje chirurgiczne w przypadku raka piersi zwiększają szanse nawrotu choroby w ciągu trzech lat, oraz stymulują formowanie się przerzutów. Kobiety po menopauzie z nieleczonym rakiem piersi żyją dłużej od tych poddanych operacji. Przerzuty są zazwyczaj powodowane przez medyczną interwencję – komórki rakowe dostają się do krwiobiegu.

BBC News z dn. 18.10.2001 r. podał informację iż wychodzą na jaw nowe wątpliwości czy badania piersi ratują życie. Otóż dwaj duńscy naukowcy przeprowadzili badania sprowadzające się do sprawdzenia, na czym w rzeczywistości opierają się opinie o efektywności badań piersi. Stwierdzili oni, iż badania, które miały rzekomo potwierdzać skuteczność programu monitorowania piersi na obecność raka – są przeprowadzone nieprawidłowo, przy czym tylko dwa przeprowadzono prawidłowo, i one... nie wskazują na żadne korzyści ze stosowania programu badania piersi! Co więcej, okazuje się iż program badania piersi pośrednio może zwiększyć ilość mastektomii o 20%! Wyniki badań dwu Duńczyków zostały poparte przez prestiżowy magazyn lekarski „The Lancet”, który stwierdził, iż brak jest wystarczających badań, przeprowadzonych w odpowiedniej skali, których wyniki potwierdzałyby zasadność programu badania piersi na obecność raka. Wydawca, Richard Horton, napisał, iż obecnie brak jest wiarygodnych dowodów wskazujących na poparcie programu badania piersi. Jak to nazwiemy? Wmawia się

milionom ludzi kłamstwa?

Dr med. Samuel S. Epstein (Cancer Prevent Coalition) i in. opublikowali dość szokującą informację która pośrednio zdaje się potwierdzać powyższe. Piszą oni, iż w przeciwieństwie do rozpowszechnionego mniemania, mammografia nie jest użyteczną techniką wczesnego diagnozowania raka piersi, gdyż... guz piersi zazwyczaj już jest tam od ośmiu lat, zanim można go wykryć tą metodą. Agencja Badań Polityki Zdrowotnej opublikowała rezultaty badań które dowodzą iż mężczyźni którzy przeszli operacyjne usunięcie prostaty żyją średnio 14 lat po operacji, zaś mężczyźni chorzy na raka prostaty , którzy tej operacji nie przeszli, co więcej, nie podjęli żadnego leczenia... również tyle żyją od od momentu poddania się operacji. Jest to bardzo ostrożne stwierdzenie, albowiem istnieją dane świadczące, iż interwencja chirurgiczna w przypadku raka prostaty – skraca życie. Co nie jest w ogóle dziwne, bo dla każdej myślącej osoby powinno być oczywiste, że operacja ułatwia dostanie się pewnych czynników do krwiobiegu... który rozniesie je po całym organizmie.

W brytyjskim „The London Times” z dn. 02.06.1991 w artykule „Does Routine Screening Reduce Breast Cancer Deaths?” („Czy rutynowe badanie piersi na obecność raka zmniejsza śmiertelność”) odpowiedziano na pytanie zawarte w tytule negatywnie.

Inaczej mówiąc, z punktu widzenia interesu kobiet, wszelkie badanie piersi nie ma sensu, nie przedłuży im życia. Ma natomiast sens z punktu widzenia interesów kompleksu medycznego. Napędza łatwowierną klientelę.

Kanadyjski projekt NBSS (Narodowe Badania nad Rakiem Piersi) sprowadzał się do szeroko zakrojonych badań mających ustalić, czy rutynowe badania kobiet na obecność raka piersi redukuje wskaźnik ich śmiertelności. Badania miały miejsce w latach 1980-1988. Monitorowano 50 tys. kobiet w wieku 40-49 lat, podzielonych na dwie grupy. Pierwsza grupa (25 tys. kobiet)

była poddawana mammografii co rok – półtora. W przypadku znalezienia raka, poddawano tę grupę kobiet konwencjonalnej terapii – chirurgia, naświetlania itp. Druga grupa kobiet nie otrzymywała ani mammografii, ani żadnego leczenia na raka. Oto fragmenty sprawozdania podsumowującego te ośmioletnie letnie badania: radioterapia kolidowała z odpornością, napromieniowywanie i chirurgiczne usuwanie małych guzków odkrytych przez mammografię skutkowały wtórnym rakiem rosnącym szybciej gdzie indziej... można znaleźć (mammografią) raka szybciej, ale kobiety i tak umrą. „Nowoczesne” „leczenie” nie działa na te wczesne formy raka.

W oficjalnie opublikowanych w 1992 r. rezultatach tych badań wskaźnik wzrostu ryzyka śmierci na raka piersi dla kobiet decydujących się na mammografię i idące za tym leczenie określono na 36%. Jak widać, mamy do czynienia z gigantycznym... nieporozumieniem? Szeroko zakrojonym kłamstwem?

Karl Loren, filozof i badacz podaje, iż w Szanghaju przeprowadzono 10 badania na grupie 266 tys kobiet, robotnic fabrycznych. Część z nich przeszkolono w przeprowadzaniu samodzielnych badań piersi na kursach. Co minimum pół roku robiły sobie testy. Pozostałe nie były przeszkolone i nie robiły nic. Po 10 latach... co się okazało? Tak, tak... Guzy w grupie przeszkolonych kobiet nie były przez nie znalezione we wcześniejszej, poddającej się leczeniu fazie...

Zapytajmy... czy te wyniki są znane ogółowi kobiet? Chyba nie... Któż byłby bowiem zainteresowany poinformowaniem ich i umożliwieniem im dokonania wyboru opartego na znajomości faktów...? Mogłaby się zmniejszyć ilość klientek... pardon, pacjentek w kolejce po chemioterapie, radioterapie, operacje chirurgiczne usuwania guza lub całych piersi często razem z węzłami chłonnymi... które, jak wynika z powyższego badania projektu NBSS... w rezultacie skraca ich życie. Podobne informacje można mnożyć. Nie należy spodziewać się, iż ukażą się one w mediach głównego nurtu. Niestety, większość ludzi swoją wiedzę opiera na tym, co podają media głównego nurtu.

Duży błąd.

Wygląda na to, iż w kwestii zdrowia nic nie zastąpi odrobiny osobistego zaangażowania i zainteresowania... należy też sięgnąć choć trochę głębiej po informacje, i... uruchomić samodzielne myślenie, bo nic tego nie zastąpi. Nie można wierzyć, iż w czasach, gdy opieka medyczna jest dochodowym biznesem, ktoś zaopiekuje się nami lepiej niż my sami.

Nie można zaprzeczyć ważności pomocy medycznej w np. nagłych wypadkach. Jednak nic nie zwalnia nas z samodzielnej troski o zachowanie zdrowia. Obecna medycyna jest zainteresowana w leczeniu... nie wyleczeniu („treating”, a nie „cure”).

Powrót do zdrowia jest przecież możliwy dzięki funkcjonującemu systemowi odpornościowemu. I w tym kontekście możemy mówić o odzyskiwaniu odporności... w przypadku większości chorób, w tym raka. Odzyskajmy odporność, a rak zniknie. I na tym zasadzają się niekonwencjonalne, skuteczne metody wychodzenia z raka.

Odnoszę wrażenie, że na użytek publiczny podaje się wiele informacji, naładowanych naukowym żargonem, z których niewiele wynika. Ukrywane i zwalczane są informacje o skutecznych metodach pozbywania się raka. Zadziwiająca jest, w dobie internetu, ilość informacji na temat metod działających... a jednak nie przebija się to do repertuaru medycyny konwencjonalnej, i rzadko do świadomości ludzkiej. Świetnie pisze o tych sprawach Steve Ransom, dyrektor ds. badawczych brytyjskiego wydawnictwa Credence Publications, na stronie www.whatareweswallowing.com (co po polsku znaczy „co połykamy”), który prowadzi badania biznesu i rządowych matactw w zakresie ochrony zdrowia

Mówiąc wprost: nie dajmy sobie wmawiać, iż „wczesne wykrywanie” jest ważne, kluczowe, pożyteczne itd. Że w zasadzie nie można zrobić niczego poza wczesnym wykrywaniem. Można – bardzo dużo. Pod warunkiem iż weźmiemy sprawę we własne ręce. I pamiętajcie, że jeśli rozpoczniecie leczenie

metodami konwencjonalnymi, i umrzecie (choćby na raka) w szóstym roku po wykryciu i rozpoczęciu leczenia... to jesteście statystycznie osobą wyleczoną... I warto pamiętać też, iż jeśli po chemioterapii guz zmniejszy się na min. 28 dni... to... dla celów statystycznych: „nastąpiła remisja”... nieważne iż tydzień później będzie jeszcze większy... to szczegóły którymi nie warto zaprzętać Waszej uwagi... zresztą – kto pyta? Jak widać, skuteczność leczenia, tak budowana – półprawdami, może być wysoka.

Jedyne, co jest sensowne, to wziąć sprawę własnego zdrowia we własne ręce. Obdarzono nas wolną wolą. Jeśli się na to zdecydujemy, możemy odbudować odporność swojego organizmu. Poprzez m. in. stosowanie metod zgodnych z tzw. protokołem Becka – „elektryfikacja” krwi, używanie srebra koloidalnego, ozonu, a także zappowanie, wyrównywanie pH organizmu (jako jednego z aspektów kontroli i utrzymywania tzw. spalania tlenowego w organizmie).

Dodam, iż rak prostaty u mężczyzn jest swoistym odpowiednikiem raka piersi u kobiet. Są dane wskazujące, iż autopsje wykazały u ponad 70% mężczyzn po 70. roku życia, zmarłych z przyczyn nie związanych z rakiem, łagodne formy nowotworu prostaty. Nasuwa się wniosek, iż dobrze, iż ci ludzie nic nie wiedzieli, lub nie dali sobie wmówić, iż cokolwiek muszą robić... bo może nie dożyli by 70. roku życia...

Wyciągnięcie wniosków pozostawiam zainteresowanym, osobom zagrożonym rakiem piersi lub prostaty. Prawdę mówiąc... nie tylko tych narządów.

Na koniec parę słów o chemioterapii.

Chemioterapia jest jedną z form konwencjonalnego podejścia do leczenia (cokolwiek to znaczy) raka. Polega na podawaniu pacjentowi zastrzyków wysoce toksycznych substancji. Obowiązująca teoria głosi, iż chemia ta niszczy „komórki rakowe” (cokolwiek to znaczy). Oczywiście biedny pacjent nie

zawsze dowie się, iż niszczone są również (a może przede wszystkim) zdrowe komórki, a system immunologiczny upośledzany.

Rzadko komu przychodzi do głowy zapytać pana doktora: „Ile lat mam szansę przeżyć po przyjęciu chemoterapii?” A szkoda, bo, jeśli lekarz znałby odpowiedź, byłaby ona dość załamująca, ale i stymulująca myślenie.

Dość precyzyjne dane są znane od dość dawna. Dane opublikowano je w grudniu 2004 r. w „Clinical Oncology” są szokujące i, gdyby były szerzej znane, niejednego chorego mogłyby skłonić do zastanowienia się nad decyzją o ewentualnej chemoterapii. Na stronie www.oasisadvancedwellness.com znajduje się relacja badań dotyczących ilości ludzi, którzy zdołali przeżyć pięć lat po chemiterapii... Jak widać, jest to średnio zaledwie 2,1% dla badań w USA i 2,3% dla warunków australijskich. Oznacza to, iż ponad 97 osób na 100 nie przeżywa 5 lat po chemioterapii. I to jest najlepsze, co konwencjonalna medycyna oferuje w kwestii raka.

Źródło: [Vibronika](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. Nexus, nr 5/37, s.24.
2. Nexus, nr 5/43, s.28.
3. Baum, „Does surgery disseminateor accelerate cancer”?, The ancet, 347:260, 27. I. 1996.
4. A. Gregl, Przewidywanie przeżywalności w przypadkach nie leczonego raka piersi, Klin. Wschr., 41:676, 1963.
5. E. H. Krokowski, Czy obecna metoda leczenia raka ma charakter samoograniczający w aspekcie jej sukcesu?, J. Int. Acad. Preventive Medicine, 6 (1) 23-39, 1979.

6. Int. J. Health Sci., 2001, 31(3):605-15.
7. The Collapse of Conventional Medicine, Bill Sardi, 2002, Knowledge of Health Inc.
8. A. Miller, et al, „Canadian National Breast Screening Study: 1. Breast cancer detection and death rates among women aged 40 to 49 years”, Canadian Medical Association Journal 147(10):1459-76 (1992).
9. <http://www.karlloren.com/biopsy/p97.htm>